Nr. 15. Szarlej, dnia 10-go kwietnia 1926. Rok 2

Głos z nad Brynicy

Tygodnik poświęcony sprawom oświatowym i społecznym.

Zawiera ogłoszenia urzędów okręgowych, gminnych i parafjalnych z Szarleja, Wielkich Piekar, Brzezin, Brzozowie, Kamienia, Wielkiej Dąbrówki i okolicy.

Cena prenumeraty 75 groszy miesięcznie z odnoszeniem do domu. Pojedynczy numer 20 groszy.

Wychodzi co sobotę.

Redakcja i administracja: u pana Józefa Kałdonka w Szarleju ulica Górna 2. — Telefon 79.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 10 groszy

Red. odpowiedzialny Ludyga Jan, Szarlej, ul. Polna 14. — Nakładem Wydziału złącz. towarzystw w Szarleju. — Drukiem „Katolika" Sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

Niemieccy posłowie Katoliccy na Śląsku w Opozycji do Kościoła Katolickiego.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu Śląskiego zaszedł fakt, który musi prasa polska z całą stanowczością napiętnować. Mianowicie niemieccy posłowie katoliccy ze swem wodzem Szczeponikiem stanęli w ostrej opozycji do Kościoła katolickiego. Stało się to, nad pozycjami dla duchowieństwa katolickiego i dla Seminarjum Duchownego. Ponieważ to antykatolickie wystąpienie niemieckich posłów katolickich dużo daje do myślenia, warto się niem bliżej zająć.

Budżet Sejmu Śląskiego przewidywał trzy pozycje dla wyznań: przeszło pół miljona na uposażenie kurji Biskupiej i duchowieństwa katolickiego 200.000 zł. na Katolickie Seminarjum Duchowne i 30.000 przeszło na wyznania niekatolickie. — Jeżeli chodzi o pewne sumy na wyznania, to należą one do Ministerstwa Wyznań Religijnych, znajdowało się jednak corocznie w Budżecie Śląskiem w myśl życzenia Ministerstwa. Nawet po zawarciu Konkordatu ze Stolicą Apostolską, na życzenie Ministerstwa, wstawione do Budżetu Śląskiego odpowiednie konkordatowe kwoty dla Duchowieństwa Katolickiego. Komisja Budżetowa Sejmu Śląskiego zgodziła się na to, by duchowieństwo katolickie dotować w roku bież. z funduszów śląskich. Wątpliwości powstały jedynie w sprawie 200.000 złotych na Katolickie Seminarjum Duchowne. Mieli je mianowicie Niemcy, socjaliści zasadniczo opowiadali się przeciw uposażeniu Duchowieństwa — i to tak liberali jak również katolicy. Niemieccy posłowie katoliccy uzależniali swe stanowisko od pewnych wyjaśnień w sprawach kościelnych. Gdy te wyjaśnienia otrzymali, wtedy poseł Jankowski głosował za pozycją na Seminarjum Duchowne. Lecz co wystarczyło przedstawicielowi katolickich robotników, posłowi Jankowskiemu to nie wystarczyło posłowi Senatorowi Szczeponikowi, odznaczonego orderem św. Grzegorza, który domagał się dalszych wyjaśnień i to na piśmie.

Nadszedł dzień głosowania nad Budżetem. Niemieccy posłowie katoliccy ku niemałemu zdziwieniu Sejmu głosowali w drugiem czytaniu przeciw pożyczce na Katolickie Seminarjum Duchowne, a w trzecim czytaniu nie tylko przeciw tej pozycji, lecz również przeciw wydatkom na uposażenie kurji Biskupiej i Duchowieństwa Katolickiego — i to razem ze socjalistami, ku niezmiernej radości posła Macheja, znanego ze swej obrony komunistów, niemieccy posłowie katoliccy głosowali natychmiast za uposażeniem dla duchowieństwa niekatolickiego.

Sejm usłupiał. Nikt bowiem nie mógł zrozumieć, że to jest możliwem, iż partja p. Szczeponika, który ciągle w Sejmie powtarza: — „Jestem naprzód katolikiem, a potem Niemcem" — oraz — „ja sobie nie pozwolę wziąść mego katolicyzmu", — głosowała przeciw uposażeniu duchowieństwa katolickiego. — Wszak to głosowanie było wymierzone przeciw konkordatowi, zawartemu z Rządem Polskim przez Stolicę Apostolską a więc skierowane wprost przeciw Ojcu św.

Za to wszystko odpowiedzialnem jest p. Szczeponik, odznaczony przez Ojca św. orderem św. Grzegorza, jest on też prezesem „Katholische Volkspartei". Jest rzeczą niesłychanie charakterystyczną, że prasa p. Szczeponika ani słówkiem nie pisnęła o tem niekatolickiem wystąpieniu posłów katolickich niemieckich, ograniczywszy się tylko do stwierdzenia, że Klub niemiecki głosował zwarcie przeciw opozycji na Seminarjum Duchowne.

Odnosi się wrażenie, że p. Szczeponik i jego zacni towarzysze chcieliby zatrzeć ślady swego naprawdę antykatolickiego wystąpienia przeciw konkordatowi, zdając sobie chyba doskonale sprawę z tego, jak wyglądają katoliccy posłowie, głosujący za wyznaniami niekatolickiemi równocześnie przeciw potrzebom Kościoła katolickiego.

Głosowaniem niemieckich posłów katolickich przeciw potrzebom Kościoła katolickiego powinna się zająć cała prasa polska, a echa tego niekatolickiego czynu powinne dotrzeć aż do Rzymu, do samego Ojca św. P. Szczeponik zaś powinien natychmiast odesłać swój order św. Grzegorza, którego nie powinien nosić nikt, który wystąpił otwarcie przeciw potrzebom Kościoła katolickiego.

(„Polonja" nr. 96 z dnia 8. IV. b. r.)

Jakie są przyczyny zawziętości naszych renegatów.

Poniżej przytaczamy wyjątek z artykułu „Gońca Śląskiego" ze względu na trafność wywodów i wielką znajomość psychiczną naszych „Niemców". Słowa te odnoszą się do naszych: Plutów, Śmieszków, Nosków, Ogarów, Pandlowskich, Klósków i innych „Niemców" polskiego pochodzenia.

Ludzi dotkniętych manją prześladowczą, nie przekonasz, a raczej jeszcze więcej rozsierdzisz. — Ale powiedzieć trzeba, skąd pochodzi u tych ludzi uczucie tych okropnych prześladowań, skąd ten upór w jakiejś niby narzuconej im walce. Jest to bardzo ciekawe psychologiczne zagadnienie. Otóż, co tych różnych Szczeponików, Krajczyrskich, Ratajów i tylu, innych prześladuje, to jest ich własne niespokojne, nieczyste sumienie, które im chyba nieraz, w chwilach skupienia, podpowie tak:

1. Nie jesteście właściwie żadnymi Niemcami; nie są też Niemcami członkowie waszych towarzystw (poza drobną garstką prawdziwych urodzonych Niemców); są to albo zniemczeni nie tak dawno jeszcze Polacy, albo ludzie, którzy i dziś jeszcze haniebnie mówią po niemiecku. Tych ludzi nadal staracie się utrzymać w mniemaniu, że są Niemcami, albo ich wciąż jeszcze przerabiacie na to. Dowodem tego szkoły mniejszości, gdzie często nauczyciel dopiero dziecko musi uczyć po niemiecku, ponieważ przychodzi ono z domu polskiego. Jeśli ci ludzie idą za wami, to czynią to często z głupiej pychy, często dla kawałka chleba albo z innych bardzo mało idealnych powodów. W tej grze niemoralnej wy jesteście odpowiedzianymi reżyserami.

2. Jeśli mówicie o ucisku katolików niemieckich, to chyba sami w to niebardzo wierzycie. Wprowadzacie zaś przez to rozdźwięk między wiernych a ich księży, budzicie opozycję do władz kościelnych u ludzi, którym dotąd to ani w głowie nie postało, wywołujecie zamieszanie, niepokój, nawet nienawiść, i to wszystko najniepotrzebniej, z wyraźną szkodą dla kościoła, jedynie w tym celu, aby tu byli na Śląsku nietylko katolicy polscy, ale także „niemieccy". A szlachetniejszem byłoby zadaniem tym licznym zniemczonym katolikom doradzać, aby znowu wrócili do polskości, już z tego względu, że przy zniemczeniu kierowali się oni wyłącznie niskiemi pobudkami (jako to: pycha, strach, karjera, zyski materjalne itp.) To byłaby praca katolicka! — Tak jak dzisiaj jest związek niemieckich katolików, a zwłaszcza jego przywódcy są tylko źródłem niepokoju i nienawiści wśród ludności śląskiej, choćby pan Szczeponik i jego Kurjer codzień inaczej twierdzili.

To są niewątpliwie myśli i uczucia, które naszym „niemieckim" katolikom spać nie dają. Stąd tworzą oni sobie w głowie różne prześladowania, aby zabić odzywające się wyrzuty sumienia. Żyjąc z sobą w wewnętrznej rozterce i niezgodzie, szukają — tyczy się to zwłaszcza kierowników — w zewnętrznych okolicznościach usprawiedliwienia swojej „zaciętej walki" i robią, przy lada sposobności, z igły wielbłąda. Starają się włożyć sobie na głowę jakąś koronę męczeńską, której niewłaściwość sami odczuwają. Ponieważ zaś sami czują, na jak kruchych, logicznych i moralnych podstawach ich praca się opiera, ponieważ przewidują, że prędzej czy później, przeważająca masa ich zwolenników ich opuści i wróci do polskości jako do źródła, skąd wyszła, przeto rzucają się na wszystkie strony z zaciętością i nienawiścią, godną lepszej sprawy. — Nie Polacy ich prześladują, jeno ich własne sumienie, mianowicie świadomość niemoralności ich postępowania, oraz jego ostatecznej bezcelowości. Bo prawda musi raz wypłynąć na wierzch, mimo uporu takich renegatów jak Szczeponik, Krajczyński, Rataj, Olbrich, Bartoska itd. itd. A prawdą tą, to fakt, tak niesłychanie przykry dla różnych Szczeponików et consortes, że i tak zwani „niemieccy" katolicy to prawie wyłącznie polscy katolicy, jeno zbałamuceni przez zaślepionych i płatnych agitatorów niemieckich, katolicy, którzy raz złożą przydomek „niemieckich" a staną się znowu polskimi. mb.

Kwestja żydowska a kupiectwo chrześcijańskie.

(Panu Z. pod uwagę).

„Nie chcę żadnych ograniczeń, żadnych wyjątkowych praw przeciw żydom, lecz gdy się pokaże, że żydzi toczą z nami walkę o nasz byt, o nasze istnienie... gdy to się okaże, będę w imię równouprawnienia żądał, aby nam Polakom wolno było bronić się, naturalnie środkami i sposobami uczciwemi i naturalnie doprowadzić walkę do takiej granicy względem nich, jaką żydzi nakreślili względem nas".

(Bolesław Prus: „W sprawie żydowskiej").

Fenicjanie zawładnąwszy prawie całym handlem starożytnego świata, wyzyskując w najpodlejszy sposób ludy barbarzyńskie, osiągnęli zamierzony cel nie własną siłą i własną pracą, ale za pomocą wynajętych armji niewolniczych, podbijając niewolnikami niewolników, barbarzyńcami barbarzyńców.

Tak samo dzieje się dzisiaj, tylko z tą różnicą, że na arenę nie wchodzą już Fenicjanie i barbarzyńcy, ale żydzi, będący zresztą dość blisko spokrewnieni z wyżej wymienionym narodem i chrześcijanie. Dalej zachodzi różnica rodzaju walki i broni. Fenicjanie a raczej ich wojska najemne walczyły w otwartym boju, gnębiąc podbijane ludy ogniem i mieczem. Nasi Żydzi mają lepsze sposoby, bo dławią chrześcijaństwo swojim kapitałem, stanowiącym 90% ogólnego kapitału międzynarodowego i demagogją, do której wynajmują sobie pośrednio albo bezpośrednio wzorem ich starożytnych pobratymców najmitów-chrześcijan.

Nawiązując do słów rzuconych na ostatniem zebraniu obywatelskiem, zwołanem z poręki Z. Z. P., że jest to obojętnie, czy konsumowany przez Polaków towar jest żydowskim, niemieckim albo polskim, byle tylko był tani, pozwalam sobie na pare uwag, oświetlających stosunek żydów do kupiectwa chrześcijańskiego nie w sposób demagogiczny, lecz czysto rzeczowy, połączony z logicznem myśleniem Polaka-Chrześcijanina.

Otóż Żydzi, zjeżdżający na tutejsze targi, sprzedają lichsze towary od kupiectwa miejscowego. Każdy więc bezstronnie myślący konsument przyznać musi różnicę jakościową między towarem targowym a towarem kupiectwa miejscowego. Towar targowy to tandeta, bo żyd nigdy nie będzie sobie kaptował odbiorców rzetelnością i jakością, ale pozornie niską ceną sprzedawanego towaru i dobrze wychodzi na tem. Kupujmy gremjalnie u miejscowych kupców a cena osiągnie poziom cen żydowskich, tylko z tą różnicą, że otrzymamy za tani pieniądz dobry towar i nie będziemy potrzebowali targować się często aż do niemożliwości z obrzydliwem żydowstwem.

Żyd podjudzany przez swoich prowodyrów duchowych, zwalcza systematycznie kupiectwo chrześcijańskie, czego dowodem choćby fakt, że kupiec - żyd płaci u hurtownika - współwyznawcy znacznie niższe ceny, aniżeli kupiec chrześcijański. Żydowska magnaterja finansowa złączona w Aliance Universelle Israelite rok rocznie wydaje olbrzymie sumy przeznaczone do walki

na śmierć i życie z chrześcijaństwem, w czem kilka pozycji zaopatrzonych jest w dopisek „Kupiectwo“.

Po przeczytaniu powyższego mimowoli przychodzimy do smutnej refleksji, że to właśnie my sami, my chrześcijanie podkopujemy swój własny byt i egzystencję, niedbając o los naszych potomków. Bo kiedy legnie trupem kupiectwo i handel chrześcijański, wtedy przyjdzie kolej na robotników, którzy jęczeć będą pod nahajami przemysłowców i magnatów żydowskich, jak przed 3000 laty jęczeli pod batami Fenicjan Nubijczycy i ludy grecko-italskie, którzy pracować będą nie w pocie a w krwi czoła pod groźbą karabinów i bagnetów, tak jak się dzieje n. p. w dzisiejszej Rosji Sowjeckiej, będącej prawdziwem eldoradem rozwydrzonej hydry żydowskiej.

Dlatego miast rozsiewać zgubne hasła prowadzące do tem większego rozstroju i tak już zdenerwowanych mas i do uśmiercenia ostatnich placówek przemysłu i kupiectwa chrześcijańskiego, powinniśmy zorganizować samoobronę w imię nie tylko bytu naszego kupiectwa i handlu ale i w imię egzystencji narodowej. Brońmy raz zajętego stanowiska, jak bronił Ordon swojej reduty; wbijmy się klinem w pochłaniający nas żywioł żydowski. Jak ów chłop z „Placówki“ Bolesława Prusa, który poświęcił własne dzieci i żonę i całą ciężko zapracowaną chudobę a jednak został na miejscu, tak i my powinniśmy zostać i wytrwać, nie zrażając się ciężkiem położeniem gospodarczem naszej Ojczyzny, bo jedynie w wytrwaniu — zwycięstwo!! Zaniechajmy szkodliwych eksperymentów demagogicznych na mało uświadomionym ludzie, gdyż pomijając niebezpieczeństwo grożące nam od Wschodu anarchizmu, musimy przyznać i to, że tania demagogja nie doprowadziła jeszcze ani jednego narodu na szczyt rozwoju kulturalnego i społeczno - ekonomicznego.

W końcu zwracam się do naszej inteligencji z gorącą prośbą o pomocną pracę w uświadamianiu biednego ludu, gnębionego ciężarem swoich trosk gospodarczych. Niech dowie się robotnik, niech dowie się rzemieślnik i chłop, że ten żyd sprzedający mu swoją landetę, to cząstka olbrzymiego wampira, wysysającego krew serdeczną z ludu i ducha chrześcijańskiego.

Niech będzie nam hasłem: Chrześcijanie dla chrześcijan, Polacy dla Polaków!

Bezrobotny.

KRONIKA.

W SPRAWIE OSTATNIEGO WIECU

dnia 28-go marca b. r. otrzymaliśmy z miejscowego cechu szewieckiego sprostowanie, które poniżej umieszczamy:

W umieszczonej rezolucji w numerze 14 „Głosu z nad Brynicy“ jest uwaga, że ludność nie może zakupów w miejscowych składach obuwia robić, z powodu, że ceny są za zbyt wygórowane, podczas gdy na targu dostaje obuwie równowartościowe lub nawet lepsze o 10 do 12 zł. taniej. Stwierdzamy, że powyższy ustęp rezolucji nie zgadza się z prawdą.

Miejscowe kupiectwo sprowadza przeważnie towar pierwszej jakości z znanych krajowych fabryk, gdzie ceny już sami fabrykanci wyznaczają. Towaru sprzedawanego na targu, miejscowi kupcy nie sprowadzają, gdyż towaru tego nie można sprzedawać z powodu, że za wytrzymałość nikt gwarantować nie może. — Twierdzenie, że u miejscowych kupców jest obuwie za drogie, również nie jest prawdą. Prawdą natomiast jest to, że miejscowi kupcy obuwia starają się klientelę jak najtaniej obsłużyć i sprzedawają obuwie różnych fabryk od najniższych cen, jako obuwie dziecięce pierwszej jakości od nr. 27—30 — 13 zł. do 18 zł., obuwie damskie od 18 zł., męskie od 24 zł. Wyroby nie martowe, jednakowoż lepsze od targowych, za tę samą cenę, co żądają handlarze targowi. Interesowani mogą się w każdej chwili o prawdziwości powyższych słów w miejscowych składach obuwia przekonać bez przymusu zakupna.

Cech przymusowy Szarleja i Piekar.

Szarlej. (Prima Aprilis). Nasz „Prima Aprilis“ narobił dużo zabawy, ale też i wiele zmartwienia. Nafty w Piekarach dużo ludzi, nawet spekulantów z daleka daremnie szukało, a taksamo daremnie się trudzili ciekawi radjokoncertu w auli gimnazjum. W Brzezinach też niejeden z renegatów napróżno się oblizywał za ubraniem dla dziecka. Chociaż tam z powodu tych żartów kilkaset padło „pieronów“, to nie szkodzi, — byle że się udało!

Szarlej - Piekary. (Z ruchu kolejowego). Dyrekcja kolei państwowych w Katowicach donosi: Z dniem 1 kwietnia b. r. otrzymują pociągi osobowe nr. 435 i 436 (Poznań—Kraków) jednominutowy postój na stacji Szarlej-Piekary i Brzeziny i to: Pociąg nr. 435 przyjazd Szarlej-Piekary o godz. 17,30, odjazd 17,31; przyjazd Brzeziny Śląskie o godz. 17,35, odjazd 17,36. Pociąg nr. 436 przyjazd Brzeziny Śląskie o godz. 13,22, odjazd 13.23; Szarlej-Piekary przyjazd o godz. 13,28, odjazd 13,29.

Wielkie Piekary. (Egzamin). Córka zmarłego Józefa Kalasantego Kopczyńskiego p. Kazimiera Kopczyńska złożyła egzamin dojrzałości w wyższem liceum żeńskiem w Bytomiu. Winszujemy!

— (Piorun wodny albo meteor). W rowie, który zarazem jest granicą polną pomiędzy właścicielami Wojciechem Ludygą a Czernekiem Jakóbem, powstała przed dwoma laty rzekomo podczas wielkiej burzy „dziura“ około 1,50 mtr. w obwodzie, głębokość o ile zdołano jeszcze obecnie stwierdzić, wynosi 2 metry. Jednakowoż fakt, że brzegi tej dziury pozarywały się w stronę dziury a z jednej strony od 3—4 metrów ziemi zapadło się do dziury, świadczy o tem, że dziura musi być znacznie głębszą. Jeden z wymienionych właścicieli zapytany o powód powstania dziury oświadczył, że przed dwoma laty podczas wielkiej burzy uderzył wodny piorun i stąd ta dziura. Czy grom jest w stanie tak wielką dziurę zrobić albo czy się tu ma do czynienia z meteorem, należałoby stwierdzić. — O ile słyszałem, jeden z właścicieli chce brzeg od swojej strony podsuć, ażeby go przyprowadzić do pierwotnego stanu, więc należałoby sprawę jaknajrychlej zbadać.

Piekarski.

Brzeziny. (Tow. gimnastyczne Sokół) urządza w dniu 18-go kwietnia 1926 r. na sali p. Dziwokiego wieczorem o godz. 6-tej **Wielki Wieczór Ćwiczeń.** Koncert wykonany przez orkiestrę Katol. Młodz. Wielkie Piekary pod kierownictwem p. Rysa. W zapasach bierze udział drużyna Sokoła — Katowice II. i miejscowy oddział ciężko atletyczny w osobach druhów: Pieca L., Wolfa, Pieca J., Kleinerta K. i Reguły T. Otwarcie kasy o godz. 5½. Początek punktualnie o godz. 6-tej wieczorem. Ceny miejsc: I. miejsce 2,00 zł.; II. miejsce 1,00 zł.; stojące 0,50 zł. O liczny udział i poparcie Sokoła uprasza się.

Brzeziny. (W sprawie wejścia kapitałów konsorcjum amerykańskiego „Harrimana“ do spółki „Giesches Erben“) donoszą z kół przemysłowych górnośląskich: Wejście kapitałów konsorcjum amerykańskiego „Harrimana“, jest ważne przedewszystkiem z tego względu, że tu chodzi o włożenie 10 miljonów dolarów w rozbudowę i modernizację przemysłu cynkowego w Polsce. Obecnie zakłady „Gieschego“ zatrudniają 8000 robotników. Przy rozbudowie zaś projektowanej, po wejściu do nich amerykańskiego kapitału liczba zatrudnionych robotników wzrośnie o 4000. Rozbudowa obejmie w pierwszym rzędzie kopalnie rudy cynkowej w Szarleju, a nadto odwodnienie, odbudowanie i uruchomienie kopalni ołowiu i cynku „Matylda“ pod Chrzanowem w Zagłębiu Krakowskiem. Koszt przebudowy tylko tej ostatniej kopalni wynieść ma miljon dolarów. Po dokonaniu tych przebudów zwiększyłaby się produkcja cynku w Polsce. Głównym rynkiem towarowym dla cynku jest do tej pory Berlin. Amerykanie mają zamiar przenieść ten rynek do Katowic. Zwiększenie ruchu w kopalniach i hutach cynkowych pociągnie za sobą większe zapotrzebowanie węgla. Należy dodać jeszcze, że po amerykanizacji zakładów „Gieschego“ pod względem technicznym pod równorzędnie ich polonizacja co do składu osobistego zatrudnionego personału, wśród którego polskie siły techniczne mają zająć miejsca bardzo odpowiedzialne. Co do ulepszeń technicznych, to Amerykanie projektują jeszcze wprowadzenie elektrolitycznej metody wydobywania cynku.

Radzionków. (700 robotników bez pracy). Tutejsza kopalnia węgla wypowiedziała 700 robotnikom i urzędnikom pracę. Co na to Pan komisarz demobilizacyjny?

— (Wydalenie optanta). W tych dniach wydalono ztąd do Niemiec optanta technika Fiebiga. Kiedy przyjdzie kolej na innych tu nam niepotrzebnych optantów — tęskniących za „Vaterlandem?“

Lyski w Rybnickiem. (Żeńska szkoła gospodarcza). W dniu 15-go kwietnia tutejsza żeńska szkoła gospodarcza otwiera drugą klasę. Zadaniem szkoły jest kształcenie dziewcząt na samodzielne gospodynie (kurs jednodniowy) i na instruktorki gospodarstwa domowego. W zakres nauki wchodzą gotowanie, pieczenie, szycie, pranie, prasowanie, hodowla bydła i drobiu, ogrodnictwo, higjena, śpiew, nauka grzeczności i przedmioty ogólno-kształcące (religja, pedagogika, język polski, rachunki). Informacyj udziela przełożona szkoły.

Korespondencja.

W. Piekary. W niedzielę 28. b. m. miało się odbyć rozegranie się pomiędzy klubem sportowym „Sparta“ i jakimś tam klubem z Śląska Opolskiego. Pędzony ciekawością, by zobaczyć dzielność i sprężystość naszych drużyn sportowych spostrzegam, że rzeczywiście jakaś gra się odbywała. Nie mogąc atoli z powierzchownego wyglądu skonstatować kto właściwie się rozgrywa, będąc w dobrej wierze, że to niemcy z polakami; pytam obok stojącego widza, kto to właściwie jest. Zdziwienie moje było niemałe, gdy tenże mi odpowiedział, że to druga drużyna klubu sp. „Sparta“ i związek Młodzieży Katolickiej. Gra na ogół dosyć

STARA KRONIKA.

— **Górny Śląsk przed 100 laty.** W roku 1826, ówczesny prezydent regencji opolskiej Hippel, wydał pamiętnik o stosunkach górnośląskich. Z pamiętnika tego interesują nas liczby statystyczne, z których podajemy następujące:

Górny Śląsk zajmował przestrzeń 248 mil kwadratowych i miał 647 399 mieszkańców, z tych 91 956 w miastach a 555 443 na prowincji. Katolików było 573 tys. 23, ewangelików 63 813, żydów 10 269. Budowli zamieszkałych było 101 147, kościołów katolickich 590, ewangelickich 76. Szkół było na Górnym Śląsku 803, mianowicie: katolickich 665, ewangelickich 131, żydowskich 7. Ogólna liczba sił nauczycielskich (nauczycieli i nauczycielek) wynosiła 1 049, dzieci szkolnych było 97 631. Gimnazjów było na Górnym Śląsku 5, mianowicie: w Opolu, Gliwicach, Raciborzu, Głubczycach i Nysie.

Przemysł górnośląski był już jako tako rozwinięty. Państwowe kopalnie i huty zatrudniały 11 249 ludzi, zaś prywatne przedsiębiorstwa przemysłowe 2 342 ludzi. Nadto było 523 sukienników (w Raciborzu, Żorach i Pszczynie), którzy dostarczali wyroby swoje prawie wyłącznie do Krakowa. Produkcję górnictwa i hutnictwa wywożono z Górnego Śląska prawie wyłącznie drogą wodną, począwszy od Gliwic nowowybudowanym kanałem kłodnickiem.

Drukarni było na Górnym Śląsku 6, nadto jeszcze dwa zakłady litograficzne. Pierwsze miejsce w drukarstwie zajmowały Głubczyce.

Ludność Górnego Śląska, mianowicie na prawym brzegu Odry była narodowości polskiej. Tylko w miasteczkach mówiono mało wiele po niemiecku. Lecz już wtedy koła rządowe uprawiały politykę germanizacyjną przez szkołę a więcej jeszcze w wojsku, gdzie rekrutom górnośląskim przemocą wpajano prusaczyznę i butnego ducha pruskiego.

— **Ważniejsze wypadki na Górnym Śląsku przed 60 laty.** Śląska Spółka Akcyjna w Lipinach zaprowadziła przymusową kasę oszczędności dla tych robotników, którzy zarabiali tygodniowo 10 groszy srebrnych.

W Jastrzębiu (powiat rybnicki) napotkano na pokłady węgla.

W styczniu 1866 r. spaliło się w Dobrodzieniu 5 posiadłości, a 5 innych musiano rozebrać, aby je uchronić przed szalejącym żywiołem.

W Głubczycach wykończono budowę nowego ratusza.

Rada administracyjna kolei górnośląskiej uchwaliła budowę nowej kolei z Karbu przez Zabrze do Gliwic. Na budowę tej kolei i inne potrzeby zaciągnięto pożyczkę w wysokości 6 miljonów talarów.

W okolicy Woźnik (powiat lubliniecki) odkryto poważne pokłady rudy żelaznej i minerału cynkowego.

W marcu 1866 zniszczono w Bytomiu na cmentarzu niemniej jak 50 nagrobków.

Na Ostrogu pod Raciborzem wykończono budowę nowego kościoła.

Na początku 1866 r. było w Katowicach 74 kupców, 122 rzemieślników oraz 194 pomocników i uczniów.

W maju 1866 r. minęło 50 lat od utworzenia regencji w Opolu. Uroczystość rocznicy obchodzono 7 maja nabożeństwem we wszystkich kościołach miasta Opola.

Osadę Katowice wyniesiono do rzędu miast. Dnia 14 maja odbyło się pierwsze posiedzenie rady miejskiej, której przewodniczącym wybrano dr. Holtzego.

Hutnictwo górnośląskie w przededniu wojny z Austrją doznało wstrząsu! liczne huty w okolicy Katowic i Mysłowic wstrzymały produkcję. Kilkaset robotników zostało pozbawionych pracy.

W lipcu 1866 r. zmarł w Bieruniu Starym proboszcz tamtejszy i inspektor szkolny ks. Hawlicki.

Cynkownie górnośląskie zatrudniały także kobiety, które przyjęto do pracy za mężczyzn zaciągniętych do wojska.

Dnia 29 czerwca 1866 r. odbyło się uroczyste poświęcenie nowowybudowanego kościoła ewangelickiego w Lasowicach Wielkich, powiat oleski.

Gminę Fyrląd, powiat niemodliński, wyniesiono do rzędu miast. Dnia 2 lipca 1866 r. odbył się wybór pierwszej rady miejskiej.

W sierpniu 1866 r. zdarzyły się na Górnym Śląsku liczne większe pożary. W Załężu pod Katowicami spłonęło 9 posiadłości, przyczem spaliło się dwojga dzieci. W Wojnowicach powiat raciborski zgorzało 16 posiadłości; rzekomo ogień został podłożony.

— **Liczba mieszkańców miast górnośląskich przed 50 laty.** Na podstawie spisu ludności z dnia 1 kwietnia 1876 r. — przeto przed pół wiekiem — liczba mieszkańców miast górnośląskich wynosiła: Bytom 19 384, Król. Huta 26 032, Nysa 19 811, Racibórz 17 262, Gliwice 14 156, Prudnik 19 515, Opole 12 489, Głubczyce 11 185, Katowice 11 353, Tarn. Góry 7 249, Mysłowice 6 814, Koziaszyja 5 828, Mikołów 5 696, Kluczborek 5 238, Koźle 4 762, Grotków 4 392, Żory 4 190, Pszczyna 3 946, Rybnik 3 936, Strzelce 3 889, Pyskowice 3 382, Kietrz 3 703, Olesno 3 389, Hulczyn 2 767, Biała 2 728, Baborów 2 563, Krapkowice 2 553, Ujazd 2 541, Wodzisław 2 384, Dobrodzień 2 334, Lubliniec 2 231, Byczyna 2 226. Powyżej podane liczby świadczą wymownie, jak bardzo powiększyła się liczba mieszkańców na Górnym Śląsku w ciągu ostatnich 50 lat.

interesująca, ale jedno to bolesne, jak zwykle, że słowa polskiego z klubu sp. „Sparta“ ani rusz, tylko: „gib im“, „chał cu“, „rechc anc tor“ i tak miałem wrażenie, że same tory grają. Tymczasem pytam obok stojącego widza, czemu oni się tak po niemiecku wyzywają „tor“, przecie mogą powiedzieć głupiec po polsku lub czy się tak nazywają? — Ale gdzież tam — tenże odpowiada — ci się nazywają zupełnie inaczej — i zaczyna mi liczyć całą litanię nazwisk niemieckch jak: Ryż, Miernik, Koruszowicz, Jureczek no i Gut. Wrażenie, jakie z tego odniosłem, nie należały do najprzyjemniejszych dla mnie. Przecie Zarząd klubu sportowego „Sparta“ jest polski i dziwi mnie, jak można tolerować, że poszczególne odłamki nie potrafią a co najgorsze nie chcą mówić po polsku. Apeluję do Zarządu Klubu sp. „Sparta“, który przecie jest polski, ażeby czulszą opieką otaczał tą drużynę i poczynił kroki, ażeby coś podobnego w Piekarach się nie wydarzało. Nie myślę tu krytykować Klubu sp. „Sparta“, gdyż gorszą bolączką jest, że z klubu związku Powstańców dało się słyszeć: „Hanc gib in cher“. Przestańcie już raz z tem papugowaniem i nie ośmieszajcie się sami i wobec niemców, bo przecie, jeżeli Związek Młodzieży Katolickiej może mówić po polsku i nie małpuje rąbaninę niemiecką, to społeczeństwo polskie jest w prawie żądać tego od Klubu „Sparta“ a tem więcej od Klubu sp. Związku Powstańców.

Piotr Graca.

Z życia towarzystw.

K. S. „Odra“ Szarlej I. — V. f. R. Bytom I. 4 : 2 (3 : 1).

W drugie święto Wielkanocne stawiły się na tutejszym boisku powyższe drużyny do zawodów rewanżowych. Bytom jak i „Odra“ stawiły swoje najlepsze drużyny do gry. Ogromne masy ludu (około 1000 osób) opasały boisko i czekały z wielkim naprężeniem pierwszego znaku sędziego do rozpoczęcia zawodów, które zaczęto w bardzo ostrym i szybkim tempie. „Odra“ uzyskuje pierwszą bramkę, lecz gości niedługo a wyrównają. Do połowy gry „Odra“ zdobywa dwie dalsze bramki i tak przy stanie 3 : 1 zmieniają drużyny swoje strony. W drugiej połowie druż. „Odry“, grająca pod słońce, atakuje ciągle bramę gości i ukazuje silną przewagę nad niemiecką druż., której udaje się strzałem niezręcznie bronionym przez bramkarza gospodarzy dla swoich barw zdobyć drugą i ostatnią bramkę. „Odra“ graje bardzo ofiarnie i zdobywa się na coraz silniejsze i energiczniejsze ataki przeciwnika. Świetne i pomyślne szanse do powiększenia wyniku na korzyść czarno-żółtych, pozostały bez wykorzystania, aż nareszcie „Odra“ uzyskuje czwartą i ostatnią bramkę. Niem. druż. z nieuniknioną klęską a „Odra“ z zasłużonem zwycięstwem opuszczają boisko. Sędzia p. Kosiara poniekąd zadowalniał. Obecnym na zawodach członkom miejsc. Kolumny sanit. składamy na tej drodze nasze najserdeczniejsze podziękowanie, jak również i tym wszystkim ofiarodawcom za złożone składki na cele sportowe. K. S. „Odra“ I. jun. — K. S. „Sparta“, Wielkie Piekary I jun. 2 : 0. — K. S. „Odra“ II jun. — K. S. „Sparta“, Wielkie Piekary II. jun. 4 : 0.

— W niedzielę, dnia 11-go b. m. odbędą się zawody o mistrzostwo Kl. B. nie jak wyznaczono w Szarleju, lecz na boisku w Tarn. Górach i to na bardzo dla nas korzystnych warunkach. Zawodują wszystkie 3 drużyny.

— Zebranie drużyn K. S. „Odra“ odbędzie się w piątek dnia 9-go b. m. o godz. 8-mej w lokalu p. Grabowskiego. Uprasza się o kompletne stawienie wszystkich drużyn.

Zarząd.

Szarlej. Tow. Polek urządza swe zebranie w środę 14-go kwietnia o godz. 5-tej na sali p. Kubańskiego. O liczny udział prosi Zarząd. Na porządku dziennym ważne sprawy.

Piekary Wielkie. W niedzielę dnia 11-go kwietnia b. r. o godz. 7-mej wieczorem urządza Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej na sali Klasztornej przedstawienie teatralne. Przygrywać będzie własna orkiestra. Bliższy program na afiszach. O liczny udział towarzystw oraz Szan. publiczność uprasza Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej.

Nadesłano.

W „Głosie z nad Brynicy“ z dnia 27-go marca 1926 roku pod nagłówkiem: Poprawmy pisownię naszych nazwisk, objawił się w 7-mym ustępie opis dotyczący mojego nazwiska i to mianowicie: I w Dąbrówce mamy obywatela, który swoje nazwisko ojczyste „Pieron“ zmienił na Eichmann, dodając, że zdaje się autorowi, że tylko Pierony wyprzeć się mogą swego rodzinnego nazwiska. Czując się jako obywatel Polak tym zarzutem wyprzeć się ojczystego nazwiska obrażony, wzywam na mocy § 11 ustawy prasowej o następujące sprostowanie:

1. Że zmieniłem moje nazwisko z Pieron na Eichmann, nie uczyniłem to z powodu, żebym się zaparł ojczystego polskiego nazwiska, czego żaden oprócz autora ustępu przypuścić nie może, bo najlepszym dokumentem będzie treść mego wniosku o zmianę mego nazwiska, który się jeszcze pewnie dzisiaj będzie w urzędzie okręgowym znajdował, że powodem do zmiany było to, że „Pieron“ jest tu na Górnym Śląsku w przemyśle nadużywaną ciężką klątwą, który wyraz nazwy „Pieron“ robił pomiędzy dziećmi i ludźmi religijnemi nieprzyjemny użytek z obawy przestępstwa religijnego.

2. Że na zamian polskiego nazwiska mam niemieckie, to chyba będzie autorowi zrozumiałe, że w roku 1913 za czasów niemieckich polskiego nazwiska na polskie nie zmienili, wyjątkowo o ile by mi był autor tego zarzutu wówczas dał wymaganą sumę pieniędzy, to nazwisko moje dzisiaj jest polskie i to jeszcze wielkie pytanie, czy bym był otrzymał pozwoleństwo. Więc zarzut mi poczyniony jest krzywdzącym mojej osobistości pod względem narodowościowym, ponieważ nieznający mnie obywatele mogą ze zarzutu wnioskować, że dałem miano ojczyste polskie jako obywatel czującym się Polakiem zamienić w obecnym czasie na niemieckie.

Z wysokiem poważaniem
Piotr Eichmann,
Wielka Dąbrówka, ul. Szkolna 338 c nr. d.

(Dop. Redakcji). Cieszymy się bardzo, że p. Eichmann pomimo zmiany nazwiska rodzinnego został dobrym Polakiem, jednakowoż powodów wyrzeczenia się polskiego nazwiska uznać nie możemy, gdyż mamy u nas wiele osób nawet wybitniejszych, które noszą nazwiska nieładnie brzmiące a jednak ich się nie wstydzą, a nazwisko Pieroń (a nie Pieron) nie jest znowu takiem brzydkiem. Przypuszczamy, że obecnie przybierze sobie p. Eichmann odpowiednie polskie nazwisko i sprawa będzie w porządku.

TY SPISZ.

Ty śpisz...
Żal moją duszę gna w przestrzenie,
daleko, kędy niebios krańce,
gdzie drżą ogromnych słońc promienie,
kędy się wiją gwiazd różańce,
kędy się wije droga mleczna,
we mgły ubrana, senna, wieczna...

Ty śpisz...
Skrzypiec się tony gdzieś zrywają,
wsiąkają zwolna w nocną ciszę
i skarżą się i rzewnie łkają...
Anioł w przestrzeni się kołysze
i zbiera łzawe skrzypek żale,
by je rozsypać hen — na dale

Ty śpisz...
O, jakbym pragnął, byś Ty ze mną,
strojna w złocistych skier kaskady,
poszła w wędrówkę tą nadziemną
między świetlanych gwiazd mirjady —
albo ze skronią przy mej skroni
słuchała, jak łzy skrzypka roni.

Ty śpisz...
A moja dusza rozżalona
przenika ściany Twej komnaty:
Ty śpisz spokojna, niewzruszona,
dokoła pachną cudne kwiaty...
Zdradnie się wkrada blask księżyca
całuje oczy Twe i lica...

Ty śpisz...
Pieszczę Twe włosy rozrzucone,
bo się w nich zdarła kraśna chusta,
na wargi lekko rozchylone
kładę płonące moje usta...

. . . . . .

Ty śpisz...

Mieczysław Sas-Tatomir.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

(Od Tedusia z rozciepu).

Ostatnią „Godkę“ Teduś wam dziś powie,
Niech raz już prawdy, każdy z was się dowie,
Że mimo żartu, dowcipu, humoru,
Którem odziałem prawdę dla pozoru,
Zawsze, co rzekłem, z polskiej było duszy,
Której jak dawniej i dziś nikt nie skruszy.
Ja choć niekiedy, tą duszą płakałem,
To wam zaś satyrę, wesołą bazgrałem,
Łudząc sam siebie i innych nadzieją,
Że przecież serca, wasze się rozgrzeją!
Widzę, żem w głazach, biedny, szukał ciepła,
Żem próżno żądał, tam gdzie krew zaskrzepła,
Aby zawrzała w żyłach, tak jak w ojcach grała,
Gdy ich do pracy, Ojczyzna wołała.
Widzę, żem próżno, na pogodną nutę,
Stroić chciał serca, prywatą zatrute,
I egoizmem, gonitwą za chlebem,
Których i kiesa i żołądek niebem.
Bojąc się słońca, prawdy i satyry,
Z wzrokiem ku ziemi, jakby miał nóg cztery,
Depcze tą ziemię, samolub ponury,
Sam zawsze w cieniu — drugim życzy chmury!
A inny znowu, to grób pobielany,
Skalaną przeszłość i umysł zachwiany.
Kryje pod blagą cnoty i powagi,
„Precz z żartem!“ krzyczy, bo mógłby stać nagi.
I świat by widział, tą duszę ubogą,
Którą żart każdy, już napełnia trwogą,
By z tronu blagi, wmówionej zasługi,
Się nie rozpłynął, w mętne błota strugi.
Chodźcie więc dalej, jak płazy po ziemi,
Bezskrzydłym, darmo śpiewać pieśń o słońcu!
To wam, krytycy i głośni i niemi,
Dziś pisze Teduś — w „godce“ swojej końcu!

Teduś.

ROMANS AMERYKAŃSKI.

...Pewien chłopiec kochał się w dziewczynie, a oboje byli bardzo biedni. Ona miała długie, cudowne, piękne blond włosy, a on nie posiadał nic, oprócz bardzo cenionego przezeń zegarka odziedziczonego po ojcu. Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Oboje zakochani myśleli tylko o tem, jakimby siebie wzajemnie prezentem uszczęśliwić. Chłopiec zaniósł zegarek do lombardu i za otrzymane pieniądze kupił dziewczynie grzebień, mający zdobić jej cudne, piękne włosy. Dziewczyna jednak włosy obcięła, a sprzedawszy je, kupiła najukochańszemu łańcuszek do jego zegarka...

(Świat i Prawda.)

W ROZTARGNIENIU.

Słynny angielski matematyk i astronom Sir. Izak Newton znany był z swego roztargnienia, co często przynosiło mu dotkliwe straty materjalne i różne nieprzyjemności. Otóż raz pracując nad swem dziełem o grawitacji ciał, t. j. o przyciąganiu wszelkich ciał przez ziemię, chciał ugotować sobie jajko.

Po przygotowaniu odpowiedniego naczynia odpiął swój złoty zegarek i położył go obok mającego pójść na zatratę jajka. Newton będąc bardzo pracowitym człowiekiem załatwiał i sprawy kulinarne w ciągu pracy. I właśnie po zagotowaniu się wody obliczał jakieś wielce skomplikowane zagadnienie o szybkości pędu meteora spadającego na ziemię z odległości 100 milj. mil. Po ukończeniu zagadnienia spostrzegł z przerażeniem, że w naczyniu zamiast jajka od dwóch godzin gotował się — jego zegarek.

J. H.

Skrzynka redakcji.

Odebraliśmy sprawozdanie z zebrania z dnia 27. III. br. wraz z powziętą rezolucją i żądaniem umieszczenia w naszej gazecie.

Sprawozdania tego nie zamieścimy, ponieważ:

a) jest bez podpisu i Redakcja nie zna autora.
b) sprawozdanie zawiera bezpodstawne zarzuty pod adresem naszego pisma i jego współpracowników oraz groźbę w razie niezamieszczenia a więc zmuszanie.

Zaś co do sprawy samej, to w razie potrzeby omówimy takową w obszernym artykule.

Z urzędów stanu cywilnego

URZĄD STANU CYWILNEGO w Szarleju.

Urodzenia: Ludwik Głomb, górnik, córka. — Reinhardt Gibas, nasypacz, syn. — Marcin Bohla, robotnik, syn. — Cyprjan Długosz, rębacz, córka. — Jakób Masek, robotnik, córka. — Fryderyk Klein, robotnik, syn. — Jan Rabstein, nadsekretarz, syn. — Franciszek Cyl, posiedziciel domu, syn.

Zgony: Edeltruda Myrczyk, w wieku 11 lat 9 miesięcy. — Gertruda Kornelja Siwa, w wieku 2 tygodnie. — Henryk Dawid, w wieku 8 miesięcy. — Franciszka Blaszczyk z domu Skowronek, wdowa w wieku 72 lata.

Z URZĘDU STANU CYWILNEGO — W. Piekary.

Porody: Czempiel Franciszek, górnik, córka. — Furgoł Ryszard, pomocnik handlowy, córka. — Celary Karol, robotnik, syn. — Kercel Roman, górnik, córka. — Dylag Konstanty, robotnik, syn. — Opiełka Sylwester, cieśla górniczy, córka. — Ficek Wilhelm, górnik, syn. — Horn Augustyn, robotnik, córka. — Słota Jan, robotnik, bliźnięta. — Karmański Jan, górnik, syn. — Wicik Piotr, górnik, syn. — Potempa Donat, kowal, syn. — Stolarczyk Augustyn, górnik, córka. — Kajzer Józef, górnik, syn. — Czempiel Franciszek, kupiec, Józefka, syn. — Pyka Franciszek, parobek, obszar dworski, syn. — Wróbel Ludwik, gospodarz, córka. — Kot Herman, górnik, bliźnięta.

Zgony: Jadwiga Brol, 4 miesiące. — Inwalida Franciszek Franiel, 23 lata. — Agnieszka Dikta, 3 miesiące. — Marja Golec, 9 miesięcy. — Agnieszka Kowol, 3 miesiące. — Marta Włoczek z domu Bienek 41 lat i 4 miesiące. — Helena Latusek, 1 rok i 3 miesiące. — Inwalidka Marja Krupa, 36 lat 3 miesiące. — Stefan Słota, 2 tygodnie.

Zapowiedzi: Mosiężnik Ferdynand Franciszek Wichary, kawaler w W. Piekarach z niezamężną Heleną Martą Fuchsówną, bez zawodu, w W. Piekarach. — Robotnik Jan Siwy, kawaler w Żyglinie z niezamężną Joanną Mańkówną w W. Piekarach.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Kamień-Brzozowice.

Porody: Kulik Teodor, robotnik, Kamień, syn. — Bentkowski Franciszek, robotnik kopalniany, Brzozowice, córka. — Zieliński Antoni, sztygar kopalni Brzozowice, córka. — Śpiewok Kaspar, Kamień, syn.

Zgony: Sibelok Marta, 73 lata, Kamień.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Brzeziny.

Porody: Franciszek Kopel, maszynista, córka. — Jan Baron, górnik, córka. — Paweł Ogaza, górnik, córka. — Sykstus Gawlik, urzędnik Urzędu Okręgowego, syn. — Józef Dobrawa, górnik, córka. — Augustyn Serek, robotnik, córka. — Wiktor Pioskowicz, robotnik, córka.

Zgony: Klara Ogaza, 18 godzin. — Jan Łazik, 5 miesięcy 8 dni.

CZYNNOŚCI POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO
Wielkie Piekary w Szarleju

za czas od 31. marca do 6 kwietnia br.

KOMISARJAT POLICJI, Szarlej.

1 kradzież kur. — 1 wybryk. — 1 przekroczenie ust. przemysłowej. — 1 przekroczenie rozporządzenia o pojazdach motorowych. — 3 przekroczenia przepisów policji drogowej.

URZĄD MELDUNKOWY.

Za czas od 24-go do 30-go marca 1926 r.

Przyprowadziło się 6 osób. — Wyprowadziło się 6 osób.

POSTERUNEK POLICJI W. PIEKARY:

1 kradzież zwykła. — 1 zakłócenie spokoju nocnego. — 1 przekroczenie przepisów policji polnej i leśnej. — 1 przekroczenie przepisów meldunkowych. — 1 przekroczenie przepisów budowlanych. — 1 przekroczenie przepisów sanitarnych.

CZYNNOŚĆ POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO
Kamień w Brzezinach

za czas od 25. do 31. marca br.

1 kradzież. — 3 nielegalne przekroczenia granicy. — 1 wydawanie zgorszenia publicznego. — 1 oszustwo. — 1 bójka. — 2 zakłócenia spokoju nocnego. — 5 przekroczeń przepisów kolejowych. — 1 przekroczenie przepisów rowerowych. — 2 przekroczenia przepisów drogowych. — 2 ciężkie wybryki.

Porządek nabożeństw.

NABOŻEŃSTWA W BRZEZINACH
na niedzielę, dnia 11. kwietnia rb.

O godz. ½7: Do Serca P. Jezusa i do Matki Boskiej Częstochowskiej o zdrowie na int. rodziny Kaszuba z błogosławieństwem. — O godz. ½9: Za Parafjan. — O godz. ¼ 11: Na int. Związku Podoficerów Rezerwy.

URZĄD PARAFJALNY, Wielkie Piekary.
na niedzielę 11. kwietnia br.

Porządek nabożeństw w kościele Matki Boskiej.

O godz. 6: Za parafjan. — O godz. ½8: Segensmesse für Thomas u. Franz Gieza. — O godz. 9: Z błog. na int. Kasyna Katolickiego. — O godz. ½11: Z asystą i błog. za † ks. dziekana Pawła Kiebel.

Porządek nabożeństw w kościele Kalwaryjskim.

O godz. 7: Z błog. do Oblicza P. Jezusa. — O godz. ½9: Z błog. do Opatrzności Boskiej. — O godz. 10: Z błg. za †† z załogi płóczki Nowa Helena.

Obwieszczenie.

Parcelacja majątku Bałandycze, 1200 ha. przy kolejce Janowo-Kamień-Kaszyrski, 18 klm. od Janowa. Do sprzedania działkami różnej wielkości na raty: Zadatek — 10% ceny, przy wejściu w posiadanie — połowa, reszta — na trzy (3) lata z oprocentowaniem nie wyżej bankowego. Ziemia urodzajna — żytnia, kartoflana i czarnoziem. Łąki zmeljorowane, dwukośne. Las — sosnowy budulec i opałowy.

Cena 150—250 zł. za hektar w złocie, to jest 30 do 50 dolarów.

Adres: Janowo (poczta i stacja) pow. Drohiczyn-Poleski, maj. Bałandycze.

Z Janowa do Mochra kolejka wąskotorowa odchodzi w niedziele, wtorki i czwartki o 12 w dzień. Z Kamienia-Kaszyrska odchodzi w poniedziałki, środy i piątki o 8,20 rano, przychodzi do Janowa na 4 po poł.

Aleksander Kisłowski.
właściciel maj. Bałandycze.

Powyższe podaje się do publicznej wiadomości.
Szarlej, dnia 6. kwietnia 1926 r.

NACZELNIK GMINY
Góra.

Ogłoszenie.

Śląska Izba Rolnicza zawiadamia wszystkich właścicieli sadów, ogrodów, zadrzewień i pól o obowiązku czyszczenia drzew i krzaków, bielenia pni, zwalczania mszycy wełnistej i innych szkodników, oraz zastosowania środków przeciwdziałających.

Dla Województwa Śląskiego obowiązują w cieszyńskiej części:

1. Ustawa z dnia 30. IV. 1870 r. o ochronie upraw przed pędrakami chrabąszcza i innemi szkodnikami owadowemi, nakazujące oczyszczenia drzew z jajek, gąsienic i oprzędów owadów, otrząsanie z drzew chrabąszczy i zbieranie pędraków podczas uprawy roli.
2. Ustawa z dnia 2. VII. 1909 r. o ochronie ptaków pożytecznych w rolnictwie.
3. Rozporządzenie Śląskiego Rządu Krajowego z dnia 21. II. 1892 r. o zwalczaniu myszy polnych.
4. Ustawa lasowa z dnia 3. XII. 1852 r. wprowadzająca obowiązek meldowania zjawienia się szkodników i zwalczania ich w myśl zarządzeń władz politycznych.

Na górnośląskiej części Województwa jest miarodajne rozporządzenie policyjne z dnia 15. VII. 1890 r. § 15 oraz rozporządzenie z dnia 23. VII. 1924 r., ustawa o zwalczaniu filoksery z dnia 6. VII. 1904 r., ustawa o ochronie ptaków z dnia 22. II. 1888 r. w brzmieniu ustawy z dnia 30. V. 1908 r., ustawa o administracji policyjnej z dnia 3. III. 1850 r., ustawa policyjna o polach, lasach z dnia 1. IV. 1886 r. i ustawa ogólnej administracji krajowej z dnia 30. VII. 1883 r.

Opieszali podlegają w myśl § 368 k. k. ustęp II. surowym karom. Zaniedbane zwalczanie szkodników mogą władze oprócz tego na koszt opieszałych przymusowo zarządzić. Wzywając wszystkich właścicieli użytkowców, dzierżawców i zarządców sadów, ogrodów, parków, drzew przydróżnych, zagajeń, lasów i pól do bezzwłocznego niszczenia poroczów, mchów, jajek, poczwarek, gąsienic, mszyc oraz wszelkich innych szkodników ogrodnictwa, sadownictwa, rolnictwa i leśnictwa. Śląska Izba Rolnicza kładzie szczególny nacisk na bezwzględne zwalczanie mszycy wełnistej, grożącej zupełnie zniszczeniu jabłoni w Województwie Śląskim.

ŚLĄSKA IZBA ROLNICZA.

Urząd okręgowy
W. Piekary.

Szarlej, dnia 31-go marca 1926 r.

Powyższe podaje do publicznej wiadomości.

NACZELNIK URZĘDU OKRĘGOWEGO
W. Polak.

Swój do Swego!

W środę 7. kwietnia o godz. 8½ wieczór zmarł po krótkich, lecz bolesnych cierpieniach wskutek choroby sercowej, mój najukochańszy mąż, najlepszy ojciec, szwagier wuj i dziadek

śp. Juliusz Mistol

właściciel oberży

w pełnym wieku męskim 58 lat życia.

O czem donosi w smutku pogrążona rodzina prosząc o ciche westchnienie za spokój jego duszy.

Szarlej, Opole, Kraków pod Szczecinem, w kwietniu 1926.

Anna Mistol, żona
Małgorzata, córka, zamężna Krawczykowa
Walter, syn
Johanna, córka
Karol Heinz, wnuk
Fritz Kosmalla
Rodzina Gärtner, Rodzina Kilian.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 11. kwietnia o godzinie 2 popołudniu z domu żałoby w Szarleju na cmentarz w Bytomiu.

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł, zaopatrzony św. Sakramentami, nasz ukochany syn, brat, szwagier i wuj

śp. Eugeniusz Krupa

w kwiecie lat 20.

Pamięć jego na zawsze pozostanie w naszych sercach.

Stroskani Rodzice
Jan i Juljanna Krupowie.

Brzozowice, dnia 8. kwietnia 1926.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 10. kwietnia o godzinie 8½ rano z domu żałoby.

W środę, dnia 7. kwietnia br. wieczorem, zmarł po krótkiej chorobie na udar serca, członek naszego Towarzystwa, oberżysta

śp. Juliusz Mistol

przeżywszy 57 lat.

W Zmarłym tracimy życzliwego nam członka, który przez swój prawy charakter i szczerość względem naszego Towarzystwa zaskarbił sobie ogólne poważanie swoich kolegów.

Cześć Jego pamięci!

Towarzystwo Przemysłowców w Szarleju.

Farbiarnia i chem. zakłady czyszczenia

Piekarska 13. **Szarlej** Piekarska 13.

Właściciel: **Curt Müller.**

Największe i najnowocześniejsze przedsiębiorstwo Górn. Śl.

Szybkie i staranne wykonywanie i dostawa.

Kawiarnia Warszawska

Szarlej, Piekarska 4

poleca na wszelkie uroczystości

piwa w syfonach.

Towar można natychmiast zabrać.

STEFAN MUC.

Kupię 2 używane

ROWERY

Konstanty Scigała
w Szarleju, ul. Radzionkowska 22.

Uwagi wobec rocznicy plebiscytu górnośląskiego.

Ostatnio zamieściliśmy w piśmie naszem głosy komisarza plebiscytowego niemieckiego, Urbanka i komisarza polskiego, posła Korfantego o plebiscycie górnośląskim.

Z jednej strony głos niemiecki twierdził, że ogólna liczba głosów, oddanych przy głosowaniu przemawiała na korzyść Niemiec, że organizacja plebiscytu skierowaną była stronniczo przeciwko Niemcom, że powstania śląskie odstraszały ludność od głosowania za Rzeszę. Z drugiej strony głos polski udowadniał, że jeśli — zgodnie ze sprawiedliwością — odrzuci się wyniku z plebiscytu głos tych, którzy nic wspólnego nie znają z losem Górnego Śląska (około 250 000 emigrantów i) oddzielimy czysto niemieckie zachodnie skrawki obszaru plebiscytowego, to otrzymamy wynik głosowania, przemawiający tylko na korzyść Polski. W tych warunkach podział Śląska przeprowadzony był jeszcze na niekorzyść Polski i polskiej ludności śląskiej. W głosach tych nie była powtórzona jedna ważna okoliczność historyczna. Mianowicie ze strony niemieckiej podnosi się skargę, że przy plebiscycie ludność była zastraszoną drugiem powstaniem polskiem na Śląsku. Trzeba więc tu przytoczyć głosy polskie stwierdzające, że to tak zwane drugie powstanie zostało sprowokowane nie przez kogo innego, jak tylko przez bojowe organizacje niemieckie. Przecież jeszcze w maju 1920 roku napadnięto na budynek polskiego komisarjatu plebiscytowego (hotel Lomnic) w Bytomiu i podpalono go. W sierpniu 1920 r. zostały przepędzone z Katowic wojska okupacyjne a miasto przez dwa dni zdane było na łaskę i niełaskę niemieckich organizacji bojowych. Wówczas to został m. i. zamordowany Dr. Mielęcki i został podpalony budynek polskiego komitetu plebiscytowego (Deutsches Haus). Dopiero na wskutek tych zajść nastąpiła reakcja polska w formie drugiego powstania. Wynikiem powstania było ustanowienie na Śląsku, — zamiast policji czysto niemieckiej — policji parytetycznej. Do tego sprawiedliwego rozstrzygnięcia w sprawie policji plebiscytowej trzeba było dążyć dopiero drogą zdecydowanej samoobrony.

Wszystko powyższe jest jednak wspomnieniem smutnych przejść kraju śląskiego. Jeśli piszemy o tem, to tylko dlatego, że w części społeczeństwa niemieckiego ciągle pokutuje jeszcze złudzenie, że będzie można wkrótce przeprowadzić zmianę granic na Śląsku.

Z naszego punktu widzenia musimy powiedzieć, że zamiary takich zmian nie mają podstaw realnych i że nie są dla nikogo pożądanemi. Zamiary te nie mają podstaw realnych z różnych względów. Zmiana granic możnaby przeprowadzić albo drogą umowy polsko-niemieckiej albo też drogą jakiegoś rozstrzygnięcia międzynarodowego, przez jakiś sąd rozjemczy, czy Ligę Narodów i tem podobnie. O umowie polsko-niemieckiej mówić poważnie nie można. Cała Polska przeciwną jest odstępowaniu jakiejkolwiek części z trudem zdobytego kraju polskiego. Obchód plebiscytowy w Katowicach musiał przekonać każdego bezstronnego widza, że ten stutysięczny tłum na rynku katowickim nie przysięgał lekkomyślnie bronić niepodległości Śląska „do krwi ostatniej kropli z żył“. Żaden z rządów warszawskich nie mógłby powziąć postanowienia sprzecznego z tą nieugiętą wolą całego narodu polskiego, żaden z rządów nie mógłby podjąć handlu o dusze i ziemie polskie.

Rozstrzygnięcia międzynarodowe też nie mają widoków powodzenia. Na takie rozstrzygnięcia liczyć nie możnaby już z tego względu, że w sprawie G. Śląska zapadło już jedno rozstrzygniecie (o podziale Śląska) a gdyby chciano tu jeszcze coś zmieniać i poprawiać, to taką drogą stwierdzonoby tylko chwiejność i bezsilność danych instytucji międzynarodowych i zadanoby w ten sposób instytucjom tym cios śmiertelny. Zresztą Polska nie przyjmie chyba nowego rozstrzygnięcia w sprawie Górnego Śląska.

Pozostawałaby jeszcze droga wojny, ale zwycięstwo wojenne nie zawsze jest w ręku Goliata. Czasem zwycięża Dawid.

W żądaniach o zwrócenie G. Śląska Niemcom powtarza się często argument, że Górny Śląsk jest jednostką gospodarczą i rozdzielony istnieć nie może; że brak polskiej części G. Śląska stoi na przeszkodzie rozkwitowi gospodarczemu Niemiec. Przypomina nam się, że w r. 1917 koła przemysł. niemieckie składały memorjały tej treści, że przemysł G. Śląska nie może istnieć bez polskiego zagłębia dąbrowieckiego. W tych żądaniach występują Niemcy w charakterze kapitalisty, zbrojnego w memorjały i paragrafy, chcącego wypędzić z ostatniego kawałka gruntu biednego robotnika, bo gruntu tego potrzebuje kapitalista, aby mu interes dobrze szedł.

W sprawie rozpraw na temat przyszłości Śląska zabieramy głos, bo sami, jako mniejszość polska w Niemczech, jesteśmy pośrednio tu dotkniętymi. Rozprawy nad podziałem Śląska powodują, że wzrastają dawne żale i zaczynają się krwawić rany, które już czas począł zabliźniać. Zamiast porozumienia polsko-niemieckiego podkreśla sie silniej przeciwieństwo polsko-niemieckie. Zamiast dążyć do uspokojenia Europy na zasadzie warunków, jakie istnieją, wstrzyma się nowe spory, którym nie byłoby końca.

Większość społeczeństwa niemieckiego pogodziła się już z nowym stanem politycznym i nowemi granicami. Ktokolwiek wzburzyłby spokój, jaki zaczyna powoli ogarniać narody Europy, wywołałby tylko nową burzę wojenną a wcale nie doprowadziłby do „lepszych warunków pokoju“ o jakich mówią niemieccy nacjonaliści. Ostrożnie więc z hasłami: „rewizji granic“, bo następstwa mogą być okropne dla pokoju Europy. K.

Ku wzajemności słowian.

Zarząd Stowarzyszenia Młodych Słowian w Polsce ogłasza następującą odezwę:

Słowianie!

Stoimy na progu decydujących przemian we współżyciu ludzkiem. Rozbudzony wojną światową ruch narodowy jakby przeżywał ostatni swój etap: krystalizację odrębności narodowych. Jesteśmy świadkami procesu konsolidacji rasowej, w której prym wiodą ludy anglosaskie i germańskie.

Słowianie, którzy dotąd więcej miejsca zajmowali na ziemi, niż w historji — również objawili myśl solidarności rasowej, lecz niestety myśl panslawizmu w pierwotnej, formie była tylko narzędziem w rękach polityki jednego mocarstwa, przyczem, godziła w indywidualność narodową słabych politycznie narodów słowiańskich.

Zapomniano o tej prawdzie, że „każdy naród o tyle może stanowić świadomy współczynnik w pracy nad budzeniem się zbiorowości słowiańskiej, o ile sam określił się już jako indywidualność. — Wszyscy marzyciele panslawizmu popełnili zasadniczy błąd, gdyż do braterstwa nie zmierzali drogą wzajemnego przenikania się kultur słowiańskich i nie wytworzyli niezależności narodowych kultur słowiańskich w przeciwstawieniu do kosmopolityzmu Zachodu.

Tą ideą — jest programowa myśl naszego Stowarzyszenia — Młodosłowianizm. Program ten jest wstępnym bojem o wszechsłowiańską unję kulturalną, a pozbawiony cech narodożerstwa, zmierza ku rozbudowie indywidualności narodowych w Słowiańszczyźnie i jest prawdziwym orędownikiem przyszłej federacji wolnych ludów słowiańskich — jaknajściślejszego przymierza, wykluczając jakiekolwiek dążności przodkowania czy pierwszeństwa wśród narodów. Młodosłowianizm, którego kanonem ponad związkami krwi i ciała i języka i rodu stało się braterstwo ducha i zasad sprawiedliwości, odrzuca politykę zagłady narodowościowej, a ze sprawy słowiańskiej czyni ogniwo między sprawą narodową a przymierzem ludów.“

W oparciu o powyższe zasady powstaje w Polsce „Stowarzyszenie Młodych Słowian“ z siedzibą w Warszawie.

Do Stowarzyszenia może należeć każdy pełnoletni Słowianin czy Słowianka, o ile ideowo stoi na gruncie narodowym i uznaje bezwzględnie wartości kultury narodowej. Stowarzyszenie Młodych Słowian politykę ze swych prac wyklucza, poświęcając się całkowicie akcji humanitarnej i kulturalnej.

Stowarzyszenie Młodych Słowian na zasadzie postanowienia M. S. Wewn. z dn. 15. II. 1926 Nr. BB 1033-26 wciągnięto do rejestru stowarzyszenia pod Nr. 1497 d. 18. 2. 1926 r.

Program prac S. M. S. przewiduje informowania społeczeństwa polskiego o życiu innych narodów przy pomocy publikacji (własnego czasopisma), odczytów, wieców, konferencji, wystaw, zebrań dyskusyjnych itp. a także tworzenia agend S. M. S. w innych miastach; 2. organizowanie współżycia kulturalnego przy pomocy obchodów, akademji, koncertów, zebrań, wycieczek naukowych i towarzyskich oraz utrzymywanie klubu i bibljoteki; 3. organizowanie przedsięwzięć celem zdobycia środków materjalnych na prowadzenie działalności (kursy języków, koncerty, przedstawienia itp.); 4. organizowanie wymiany studentów, udzielenie informacji o studjach w Polsce i w krajach słowiańskich oraz ułatwienie studentom słowiańskim pobytu w Polsce.

Praktycznie S. M. S. będzie starało się realizować swój program przez wyjednywanie u rządu i społeczeństwa polskiego stypendjów dla studentów Słowian (obcych narodowo) na uczelniach polskich, przez dostarczenie bezpłatnych, względnie tanich rozrywek kulturalnych i niesienie w miarę możności materjalnej pomocy niezamożnym Słowianom przebywającym w Polsce.

O ile pracę samokształcenia z zakresu słowianoznawstwa będzie S. M. S. rzetelnie uprawiało w jednej sekcji — w „Klubie Słowianoznawczym“ — o tyle nie poniecha żadnej sposobności do masowej propagandy młodosłowiańskiej, starając się zgrupować pod swemi sztandarami liczne grono szlachetnych bojowników o braterstwo duchowe Słowiańszczyzny.

Zarząd S. M. S.

Czary, czarownice i złe duchy w Margrabowie w oleckowskim powiecie na Mazurach.

W „Gazecie Olsztyńskiej“ czytamy:

Prusacy chińskim istnym murem odgraniczają Mazurów od kultury i oświaty polskiej. Zaprowadzają oni tam swoją własną kulturę, której rezultaty są straszliwe. Nietylko zbrodnia szerzy się na Mazurach, ale także pijaństwo, zabobony, tak iż doszło do tego, że nawet w czasach dzisiejszych prasa niemiecka donosić musi o ciekawym procesie w Margrabowie w powiecie oleckowskim, z którego wynika, że na Mazurach wierzą jeszcze ludzie w cioty, czarowników i różne inne gusła i zabobony.

W Margrabowie stanęła w tych dniach przed sądem Berta Krzyżewska, dawniej zamieszkała w Mieruńskach a obecnie w Matzutkemach w głąbińskim powiecie, oskarżona za oszustwo w kilku wypadkach, oraz szewc Fr. Muszyński za pomoc w oszustwie. Oskarżeni poszkodować mieli gospodarza Fryderyka Rieka z Moszna o 1200 marek złotych wóz z końmi i uprzężą, kilka kaczek itd. „Oloetzkoer Zeitung“ donosi o przebiegu procesu co następuje:

Główny świadek Riek zeznał przed sądem: Oskarżony Muszyński pracował dawniej u mnie, z tego powodu zna mnie i moje gospodarstwo. Latem r. zeszłego przyszedł do mnie M. z listem Krzyżewskiej, która u niego była zatrudnioną. K. pisała do mnie, że zna moje przykre położenie i chce mi dopomódz, ale mam jej przedewszystkiem pożyczyć wozu z końmi. Uczyniłem to. Po pewnym czasie przyszła do mnie Krzyżewska osobiście. Mówiła, iż wie o tem jak kiepskie jest moje położenie, że bydło mi przepadało, iż więcej mi bydła przepadnie, że będę miał procesy, ale ona chce mi przez swoje czary dopomódz w nieszczęściu. Powiedziała również dokładnie, że umie wszystko naprawić. Wierzyłem w to rzeczywiście, że ona czarować umie, i czyniłem wszystko co mi nakazała. Powiedziała mi, że procesów bać się nie mam, gdyż ona zna środek, który na sędziów wpłynąć musi. Upiec mam placek z niekwaszonego chleba i napisać na nim miodem co następuje: „Adonai, miły Adonai mój, ty możesz wszystko, gdyż ty jesteś dobrym i twa dobroć trwa wiecznie, pomóż mi także teraz, gdyż ty panem jesteś“. Potem zmyć sobie miałem twarz i ręce wodą, która porannego słonka nie widziała, placek zawiesić miałem na sznurku u szyji i powiedzieć siedem razy słowa napisane. Potem mogłem śmiało iść na sąd, a prokurator i sędziowie uwolnić mnie muszą od winy i kary. Oskarżona Krzyżewska z pomocą swego wspólnika wyłudziła mi w ten sposób 1200 marek złotych i inne rzeczy. Pewnego razu przysłała mi Krzyżewska swego wspólnika szewca Muszyńskiego z listem, w którym żądała 28 i pół metra dobrego sukna, ażeby w swojej izbie czarów urządzić sobie kąt ciemny do obcowania z duchami.

Ciekawem było również zeznanie świadka żandarma Olka z Mieruńska. Powiedział on co następuje: „żandarm Hamann opowiadał mi, że chory na umysł stary mąż Krzyżewskiej i także jego matka trudnią się czarami. Kazał on sobie pewnego dnia pokazać mieszkanie, gdy starej w domu nie było. Zanim Krzyżewski drzwi mi otworzył, zdjął czapkę z głowy i modlił się. W izbie rzeczywiście wszystko było przewrócone do góry nogami, np. łóżko, stół, krzesła, wszystko było poprzewracane. Na środku izby stała długa ława przewrócona, a na jej nogach przymocowane były dwie miotły oraz kapelusz męski i kobiecy.

Gdy Hamann ławę odwrócił, natenczas Muszyski uciekł w kąt, sądząc, że „zły“ mu kark na miejscu skręci.

Sąd skazał Krzyżewską za oszustwo na rok więzienia, a Myszyńskiego na półtora roku. Oskarżeni ponoszą także koszta procesu.

Jak całą wieś na Mazurach w pole wyprowadzono.

Z ciemnoty wychodowanej w Mazurach przez system pruski korzystają nie tylko różni wyzyskiwacze tego ludu nieszczęsnego, ale także różni figlarze, którzy ten lud w pole wyprowadzają a potem się z niego wyśmiewają. Do „Johannisburger Zeitung“ piszą w tej sprawie:

„W dniu 21. stycznia przyszedł do pewnej mazurskiej wsi żołnierz przebrany. Miał on na sobie płaszcz, pikielhaube, oraz pałasz drewniany i zamawiał kwatery dla przybyć mających żołnierzy. W ca-

łej wsi zapanował ruch wielki. Jeden z gospodarzy otrzymać miał 10 chłopów. Wypróżnił własną izbę i nanosił słomy. Napalił w piecu tak silnie, że piec pękł. Całą noc wodę gotował. Miał on bowiem dostać aż 50 fenigów od jednego żołnierza. Drugi gospodarz miał otrzymać 10 koni. Nie mając stajni wypróżnił stodołę. Później na żądanie wypróżnił podwórze. Żona jego noc całą kawę warzyła. Gospodarz stał od godz. 9 wieczorem do godz. 4 rana na podwórzu, oczekując żołnierzy. Innym gospodarzom nakłamano, że otrzymają „Gulaschkanone" w podarku jako odszkodowanie. Gospodarze sądzili, że to armata.

Opis tego oszustwa nadesłał jakiś Mazur, pisząc jak okropną niemczyzną, że list jego bez poprawek redakcja „Johannisburger Zeitung" z szyderstwem zamieściła.

Zaprowadzają „kulturę" pruską na polskim Mazowszu, a potem się ze skutków swej „kultury" i z biednego głupionego ludu mazurskiego naśmiewają. Czyż to nie haniebne postępowanie? Egon.

Dziwne zwyczaje w szczęśliwym kraju.

Jeden z Polaków, którego losy rzuciły aż do Nowej Zelandji, podaje nader ciekawe spostrzeżenia, rzucające się w oczy każdemu tam nowoprzybyłemu. W mieście Auckland zauważył, że dyrekcja tramwajów plakatuje w wagonach cytaty z Biblji, a przeważna część pasażerów jadąc załatwić interesy na giełdzie czy gdzieindziej, czyta Ewangelję.

Statystycznie stwierdzono, że na każdą nowozelandzką rodzinę wypada przeciętnie majątek wartości 6 tysięcy funtów szterlingów tak, że najmniejsza moneta, będąca w obiegu, najmniejsza, jaką można by tutaj podarować żebrakowi (gdyby żebracy tu istnieli), wynosi 3 pensy, a szklanka sodowej wody kosztuje dwa razy tyle.

Tutejsze partje polityczne traktują się nawzajem z szacunkiem i uprzyjemnością.

Ze służbą, numerowymi i szoferami żyje się, jak z równymi sobie.

Dalej istnieje tutaj wprawdzie wiele kin i scenek, ale niema ani jednego poważnego teatru.

Każdy z mieszkańców pije przeciętnie siedm razy dziennie herbatę.

Dalej stwierdził, że tutejsze nawet „pierwszorzędne" hotele lokują dwie, trzy, a nawet cztery obce sobie osoby w tym samym pokoju.

Wszystkie domy w Auckland posiadają z frontu baldachimy z zieleni, wobec czego deszcz nie wstrzymuje ruchu ulicznego.

W żadnej kawiarni i restauracji nie wolno palić, a w niektórych hotelach zabroniono jest palenie nawet w sypialni.

Niema tu zupełnie t. zw. „szlabanów" kolejowych, tak, że na ulicy w śródmieściu można się znaleźć nagle przed lokomotywą.

Pokoje w hotelach wynajmowane są tylko z całodziennem utrzymaniem.

Narzeczony nie liczy na posag, a natomiast narzeczona jest pewna, że jej przyszły mąż wniesie do małżeństwa kompletne umeblowanie.

Każde miejsce w tramwaju posiada dzwonek, zapomocą którego pasażer zatrzymuje wagon tam, gdzie chce wysiąść.

Sądy tutejsze przywiązują większą wagę do zeznań kobiety, niż do zeznań mężczyzny.

A co do wyścigów konnych, to te trwają od 11 rano do 6 popłudniu i że się o nich daleko więcej mówi, niż o polityce

* * *

Komisarz bolszewicki przegrywa w Monte-Carlo majątek.

Wiedeń. „Wiener Allg. Zeitung" donosi z Genewy, że w Monte Carlo wydarzyły się onegdaj w kasynie gry denerwujące sceny. Pewien rosyjski komisarz Malekin przegrał przy zielonym stoliku 600 tysięcy franków. Przy tym samym stoliku przegrał książę Westministeru olbrzymią sumę. Tego samego wieczoru przychwycono pewnego eleganckiego Francuza, który grał fałszywemi markami.

Obwieszczenie

w sprawie wnoszenia podań o odroczenie służby wojskowej w wojsku stałem.

Podaję do ogólnej wiadomości, że w myśl § 368 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej osoby ubiegające się o odroczenie terminu odbycia służby wojskowej w wojsku stałem, winny złożyć u władzy admin. I. instancji t. j. w starostwie odnośne prośby w terminie od dnia 15-go lutego aż do dnia poprzedzającego dzień stawienia się poborowego przez komisję poborową.

Podania wniesione po upływie tego terminu nie będą za wyjątkiem szczególnie ważnych spraw zasadniczo rozpatrywane.

W wypadkach zatem wniesienia podań o odroczenie służby wojskowej w terminie spóźnionym, należy spóźnione wniesienia szczegółowo usprawiedliwić.

W celu ustalenia jednolitego sposobu sporządzania i kompletowania prośb o odroczenie terminu odbycia służby wojskowej w myśl art. 54 i 55 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej t. j. jedynym żywicielem i właścicielem odziedziczonych gospodarstw rolnych zarządzam co następuje:

1. Prośby o odroczenie terminu odbycia służby w wojsku stałem z art. 54 i 55 w mowie będącej ustawy, powinny zasadniczo być sporządzone na żądanie stron interesowanych przez Urzędy gminne na przeznaczonych w tym celu kwestjonarjuszach. Prośby stron wniesione na piśmie wprost do Starostwa odnośnym urzędom gminnym celem dodatkowego sporządzania kwestjonarjusza, spisanie którego jest konieczne, by ułatwić dalszy tok urzędowania oraz umożliwić władzy powołanej do merytorycznego załatwienia tych spraw szybkie i dokładne zorjentowanie się o faktycznym stanie majątkowym i o zachodzącej potrzebie uwzględnienia osoby wnoszącej prośbę o odroczenie. Ten sposób załatwienia spraw ma pozatem na celu, by nie narazić interesowanych stron posiadających funduszów na opłacenie kosztów sporządzenia tych prośb przez zawodowe biura, na żadne wydatki oprócz zwrotu kosztów nakładu druku kwestjonarjusza.
2. Zwracam specjalną uwagę, że do każdej w powyższy sposób sporządzonej prośby, powinny być dołączone załączniki wymienione w § 343 rozporządzenia wykonawczego a w szczególności:
   a) wyciąg familijny, obejmujący całą rodzinę poborowego sporządzony na jednym arkuszu w myśl § 343 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. O ile wyciąg taki nie może być dołączony ze względu na to, że poszczególni członkowie rodziny urodzili się w różnych miejscowościach powinien Urząd gminny wystawić zaświadczenie stwierdzające ilość członków danej rodziny z wymienieniem każdego poszczególnego członka przy dołączeniu odnośnych metryk urodzenia.

      Dołączenie pojedyńczych wyciągów metrykalnych w wypadkach, gdy cała rodzina prowadzona jest w księgach metrykalnych tego samego urzędu cywilnego — jak to dotąd poniekąd praktykowano, jest niedopuszczalnem.
   b) zaświadczenie urzędu gminnego o stanie majątkowym proszącego i jego rodziny z dokładnem wyszczególnieniem posiadanego majątku jego wartości, otrzymywanego dochodu, oraz czy rodzina nie otrzymuje jakichkolwiek wsparć rządowych, czy też prywatnych. Jeżeli rozchodzi się o gospodarstwa rolne, należy dołączyć również wyciąg z ksiąg gruntowych, wzgl. poświadczenie władz skarbowych stwierdzające wysokość czystego dochodu katastralnego z tego gospodarstwa.

      Urząd gminny w swojem zaświadczeniu winien ponadto wyrazić opinję, czy dochód otrzymywany z gospodarstwa nie wystarczy ewentl. także na wynajęcie zastępczej siły roboczej za reklamowanego.
   c) w wypadkach ubiegania się o odroczenie z art. 55 powyższej ustawy (właściciele odziedziczonych gospodarstw rolnych), powinien proszący oprócz powyżej wymienionych dokumentów dołączyć do prośby dekret dziedzictwa wzgl. akt darowizny.

Podając powyższe do ogólnej wiadomości nadmieniam, że tylko podania odpowiadające powyższym warunkom mogą być rychło i z korzyścią dla stron interesowanych załatwione.

Świętochłowice, dnia 19-go marca 1926 r.

STAROSTA
(—) Dr. Potyka.

Urząd okręgowy
W. Piekary. Szarlej, dnia 6-go kwietnia 1926 r.

Ogłoszono.

NACZELNIK URZĘDU OKRĘGOWEGO
(—) W. Polak.

J. H. ROSNY.

Kaprys tygrysa.

— Nie wierzę w okrucieństwo tygrysa, opowiadał plantator Vander Elst. Pantera jest o wiele bardziej krwiożercza podobnie jak wiele innych zwierząt, nie uważanych za groźne. Nie mówię już o ludziach, których złośliwość niema granic.

W swym czasie ściągnąłem na siebie nienawiść pewnego Malajczyka, nazwiskiem Soum, właściwą rasie tej nienawiść nieubłaganą i wytrwałą. Jestem z natury dość lekkomyślny, a przytem byłem najlepszym strzelcem i najsilniejszym człowiekiem w całej okolicy, więc lekceważyłem tę nienawiść. Zresztą ponieważ przez kilka lat nic nie zaszło, przypuszczałem mimo znajomości charakteru krajowców, że Soum mniej lub więcej zdołał zapomnieć o swej urazie.

Ale Soum nie zapomniał niczego. Czekał tylko na sprzyjającą sposobność. Zemsta przestaje być rozkoszna, skoro ma się ponieść za nią karę. Trzeba było, aby nikt nie mógł oskarżyć Malajczyka lub przynajmniej nie miał żadnego przeciw niemu dowodu. Zresztą Soum był cierpliwy i na myśl o tem, co nadejdzie nieuchronnie, , gdy wybije godzina, przeżuwał, jak sądzę, ponurą radość.

Godzina wybiła wreszcie pewnego dnia, gdy zapuściłem się sam bardzo daleko w głąb Czerwonego Lasu. Koń mój zaplątał się w ljany do tego stopnia, że przez kilka minut pozostałem unieruchomiony.

W tej chwili pętlica lassa ścisnęła mi szyję i zdławiła oddech; straciłem przytomność.

Skoro ją odzyskałem byłem skrępowany od stóp do głowy, niezdolny do uczynienia najlżejszego ruchu, a nad sobą ujrzałem oliwkową twarz Souma i jego oczy ciskające czarne błyski.

— Widzisz! — mruczał Malajczyk basowym głosem. — Schwyciłem cię w pułapkę... Przy całej swej sile słabszy teraz jesteś od dziecka małego... przy całej zręczności człowiek nasz, bezsilnie... Soum jest [illegible] twego życia.

Nie wdawałem się w rokowania wiedząc aż nadto dobrze, że ani groźby ani obietnice nie powstrzymają Souma od dopełnienia zemsty.

— Soum jest bandytą! — odpowiedziałem mu tylko. Sądzi, że zbrodnia jego ujdzie bezkarnie. Myli się jednak, moja śmierć będzie przyczyną jego śmierci.

— Soum nie tknie jednego włosu twej głowy.... nie przeleje kropli twej krwi, odrzekł Malajczyk z złowróżbnym uśmiechem.

Znajdowaliśmy się w dziwnem miejscu, w pośrodku polany usianej skałami, nad brzegiem wody, która zdawała się wytryskać z ziemi.

— Tutaj to tygrys przychodzi pić wodę mówił dalej Soum. Spójrz, w tej skale jest jama, szczupły człowiek lub pantera mogą tam się wśliznąć, dla tygrysa otwór zbyt jest wąski... Soum będzie w jamie, nie zdoła on przybyć z pomocą.

— Nędzniku! — wykrzyknąłem z wściekłością.

— Z strzelbą na ramieniu nie obawiam się tygrysa ani nosorożca, — mając dobrą maczugę w dłoni nie zawahałbym się stanąć do walki z drapieżcą. Lecz na myśl, że zostanę pożarty, żywcem może, dreszcz przerażenia przebiegł mi po skórze.

— Słońce za chwilę zniknie, — mówił Soum... — tygrys nadejdzie...

Uczynił gwałtowny ruch i ujrzałem, że twarz jego pobladła przybierając barwę niemal zieloną.

Tygrys nadszedł...

Nadszedł cicho jak kot i stał opodal nieco olśniony blaskiem zachodu. Był spokojny, olbrzymi i groźny...

Soum zachwiał się na nogach i spojrzał w koło szukając schronienia. Potworne zwierzę broniło wstęp do jaskini, najbliższe drzewo odległe było o sto kroków. Ucieczka przyciąga niezawodnie krwiożerców, w kilku susach tygrys znalazłby się przy nim i jednem uderzeniem potężnej łapy rozgniótłby człowieka.

Zrazu nieruchomy, Soum po chwili sięgnął po swoją maczugę. Strach spowodował że ruch jego stał się zbyt gwałtowny. To skłoniło tygrysa do skoku... Soum odskoczył w tył i ukrył się za mną w nadziei, że tygrys rzuci się na bliższą zdobycz. Ale tygrysy mają też swoje upodobania, ten przeskoczył mnie wybierając Souma, któremu przegryzł tętnicę w szyji, aby ugasić przedewszystkiem pragnienie przed nasyceniem głodu.

Oczywiście baczyłem pilnie, by nie uczynić najlżejszego ruchu. Sztywny jak pień drzewa asystowałem przy tym dramacie pożerania, rozgrywającym się mnogie razy każdej nocy w naszych puszczach i odnawianym bez końca poprzez wieki.

Czekałem mojej koleji...

Spożywszy ramiona i jedno biodro Souma tygrys podniósł się i poszedł ku mnie owym krokiem lekkim, a tak ciężkim równocześnie.

Zapadł mrok, nagły mrok krajów podzwrotnikowych. Czarny łeb pochylił się nademną, obwąchiwał mnie, musnął parę razy, ostre jak sztylet zęby błysnęły w świetle gwiazd...

Zamknąłem oczy. Gdy je otworzyłem, tygrys kroczył powoli ku wodzie.

— To tylko zwłoka, — pomyślałem. Powróci za chwilę.

Powrócił istotnie i począł znowu obwąchiwać mnie, ale gdy już polecałem duszę Bogu oddalił się znowu i poszedł spokojnie dokończyć posiłku resztkami Malajczyka.

Pozostał tam przez całą noc nie czyniąc mi nic złego. Rano zdołałem przeciąć me więzy o ostry kamień i powrócić na plantację.

Gdyby tygrys był tak okrutny, jak utrzymują, ten byłby mnie przecież poprostu zabił dla przyjemności jak czynią nasi myśliwi napotykając niewinne zwierzęta. On zaś mnie oszczędził, ponieważ posiadał już potrzebny zapas świeżego mięsa.

— Janie, — rzekł surowo stary plantator Kaps, — tygrys oszczędził cię, ponieważ taka była wola Boża. Gdy Bóg tego chce, to człowiek na śmierć skazany, któremu kat nałożył już stryczek na szyję, żyć będzie sto lat, a równocześnie Vanderbildt z wszystkiemi swemi miljonami, zagłębi się na największym okręcie świata w otchłanie oceanu.

— Masz słuszność — potwierdził Vander Elst, — ale mimo to nie przestanę utrzymywać, że tygrysy mają niesłusznie tak złą sławę.

Przekład J. B.